

Zbigniew Mikołajko,
Żywyoty świętych poprawione,
Wydawnictwo WAB, Warszawa 2000, ss. 395

Praca ta według założeń autora ma być zbiorem esejów i opowiadań poświęconych wszystkim kanonizowanym świętym polskim. Religioznawca o dosyć ugruntowanej pozycji w świecie naukowym, autor wielu głośnych publikacji¹ postanowił „[...] odsłonić świętość jako radykalne wydarzenie antropologiczne: jako dramat człowieka, jako dramat jego duszy i ciała, gęsty nieraz od porażających wypadków i paradoksów, od niebywałych zdarzeń i dziejowych zawikłań, które trwają i całe stulecia, angażując kolejne pokolenia (różnych zresztą narodów i wyznań). Dlatego – w równej mierze – książka ma za temat historię i religię, przemoc i wiarę, politykę i teologię, zbrodnię i pokutę, miłość i nienawiść, sztukę i banał życia, wielkość i podłość, apokalipsę i nadzieję.”² Jak sam autor twierdzi, nie interesują go święci z „obrazków” ani ich cukierkowate męczeństwo czy bezbolesna pobożność. W związku z tym postanowił zweryfikować obraz świętego obecny w hagiografii polskiej, poprawić żywoty świętych.

Eseje biograficzne poprzedzone zostały przez autora interesującą *Introdukcją*, w której przedstawił historyczny rozwój kultu świętych, najpierw w Kościele niepodzielnym, a następnie w ramach Kościoła katolickiego. Zauważył przy tym, że w grupie kanonizowanych polscy święci stanowią

¹ M.in. *Katolicka filozofia kultury w Polsce w epoce modernizmu*, Warszawa 1987; *Emaus oraz inne spojrzenia do wnętrza Pisma*, Gdańsk 1998; *Mity tradycjonalizmu integralnego*, Warszawa 1998.

² Z. Mikołajko, *Żywyoty świętych poprawione*, Warszawa 2000, s. 7.

znikomą garstkę. W dodatku gdybyśmy przyjrzeni się ich pochodzeniu etnicznemu to okazałoby się, że mamy wśród nich Niemców, Włochów, Rusinów, Węgrów, Litwinów i Czechów. Polscy święci z jednej strony są ludźmi pogranicza, z drugiej wpisują się w dzieje Europy Środkowej, dziedzictwa Habsburgów i Jagiellonów. W związku z tym są oni „twardymi pracownikami wiary”, którzy „[...] nie trudzili się najczęściej jej pogłębieniem, ale brali na siebie ciężar misji i walki, ciężar organizacji kultu i promocji jego zewnętrznych form, troszcząc się nade wszystko o polityczne zakorzenienie zachodniego, łacińskiego chrześcijaństwa, o jego społeczną obecność albo o jego akulturację. Nie było wśród nich zatem ani wybitnych teologów, wizjonerów, mistrzów duchowości wewnętrznej. Nie stworzyli szkół mistycznych, nie dali początków doktrynom.”³ Mimo to wzbudzali oni zainteresowanie nie tylko swoich współczesnych, tworzących na ich temat pierwsze utwory hagiograficzne. Z czasem stali się obiektem kultu, a także badań zawodowych historyków. Wśród ogromnej ilości opracowań hagiograficznych wywodzących się z tradycji *Złotej legendy* Jakuba de Voragine czy późniejszych *Żywotów Świętych* Piotra Skargi, wpisujących się w nurt „duchowości ludowej”, znajdują się solidne opracowania biograficzne poszczególnych świętych napisane przez znakomitych historyków oraz ciekawe próby syntetycznego spojrzenia na dzieje i rolę polskich świętych. Spośród tych ostatnich największe wrażenie, nie zawsze pozytywne, robi bez wątpienia praca F. Konecznego *Święci w dziejach narodu polskiego*⁴. Powstała ona jednak ponad sześćdziesiąt lat temu i nosi piętno politycznych, narodowych i historiozoficznych poglądów autora. Dlatego z dużym zainteresowaniem przystąpiłem do lektury książki Z. Mikolejki noszącej bardzo intrygujący tytuł. Zdaje się on sugerować, że będziemy mieli do czynienia z analizą biografii poszczególnych bohaterów w oparciu o krytyczne spojrzenie na specyficzny gatunek historiograficzny jakim są żywoty świętych. Niestety Z. Mikolejko postanowił zweryfikować nie konkretne źródła historyczne, ale przeprowadzić polemikę z dziełem P. Skargi pt. *Żywoty Świętych*, wydanym po raz pierwszy w 1579 r.! Książka ta, niezwykle zresztą popularna (za życia Skargi wznawiana ośmiokrotnie), powstała w specyficznym okresie narodzin reformy katolickiej i walki z różnowiercami. A sam autor nie ukrywał celu swojego dzieła, o czym świadczy jego barokowy tytuł (I wydania): *Żywoty Świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybrane u różnych*

³ *Ibidem*, s. 11–12.

⁴ F. Koneczny, *Święci w dziejach narodu polskiego*, Warszawa b.d.w.

*pisarzy i doktorów kościelnych, których imiona wyżej są położone. Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciw kacerstwom dzisiejszym, tam gdzie się żywot którego doktora starożytnego położył. Ktemu kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają, przez księdza Piotra Skargę Societatis Jesu przebrane, uczynione i na język polski przelożone*⁵. Z. Mikolejko podjął się dzieła poprawienia tych „cukierkowych” żywotów napisanych przez Skargę, a także niektórych późniejszych autorów, np. m.in. F. Konecznego czy Z. Gacha⁶. Nie zajął właściwie jednak do źródeł, tylko – opierając się na kilku wymienionych w przypisach, różnej jakości opracowaniach – starał się pokazać pewne manipulacje bądź błędy wyżej wymienionych hagiografów. Nie uczynił tego jednak z punktu widzenia historyka kultury, religioznawcy czy antropologa, badającego specyficzną formę twórczości jaką jest pisanie żywotów świętych, ale, używając pretensjonalnej frazeologii i formy eseju, przyjął rolę historyka. Efektem tego jest długa seria błędów merytorycznych, które częstokroć usuwają w cień godne uwagi opinie autora.

Już w *Introdukcji* (s. 15) Z. Mikolejko sugeruje, że ogłoszenie chrześcijaństwa religią państwową zbiegło się z wyprawą do Ziemi Świętej cesarzowej Heleny, matki Konstantyna Wielkiego. Być może autor miał na myśli tzw. edykt mediolański, ale tu przypomnieć należy, że decyzję o całkowitej swobodzie kultu podjął Licyniusz i Konstantyn w roku 313, Helena przeprowadziła swoje badania „archeologiczne” ok. roku 326, a chrześcijaństwo religią „państwową” stało się w roku 381. Ten niebываły brak precyzji autor nadrabia w pierwszym szkicu biograficznym, gdzie wiek św. Wojciecha przybyłego do szkoły w Magdeburgu określa na lat 17, a więc dokładniej niż np. G. Labuda ostrożnie szacujący ten wiek na 14–17 lat⁷. Być może już bez winy autora chochlik drukarski przesunął datę wyświęcenia Wojciecha na biskupa praskiego (29 VI 983 r.) o lat 20. Natomiast gdyby autor zdecydował się sięgnąć bezpośrednio do źródeł, choćby w istniejących doskonałych tłumaczeniach, to wiedziałby, że cytuje *Żywot św. Wojciecha* spisany

⁵ *Żywoty Świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybrane u różnych pisarzy i doktorów kościelnych, których imiona wyżej są położone. Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciw kacerstwom dzisiejszym, tam gdzie się żywot którego doktora starożytnego położył. Ktemu kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają, przez księdza Piotra Skargę Societatis Jesu przebrane, uczynione i na język polski przelożone*, Wilno 1579.

⁶ Z. Gach, *Poczet kanonizowanych świętych polskich*, Gdańsk 1997.

⁷ G. Labuda, *Święty Wojciech*, Wrocław 2000, s. 90.

przez Jana Kanapariusza, a nie Radzima-Gaudentego (s. 48)⁸. Nieco dalej (s. 72), Z. Mikolejko niewielki zasięg kultu św. Brunona z Kwerfurtu tłumaczy niefortunnie m.in. „[...] nawrotem pogaństwa, zwłaszcza w mazowieckim państwie Masława” – w rzeczywistości, jak podaje Anonim tzw. Gall, państwo byłego cześnika było schronieniem dla chrześcijan uciekających przed powrotem pogaństwa w innych częściach kraju⁹. Wbrew opinii autora *Żywotów...* (s. 79) możliwe było wstępowanie do zakonu benedyktynów dzieci chłopskich, o czym zaświadcza rozdział 59 *Reguły* św. Benedykta „O ofiarowanych przez rodziców synach ludzi możnych i ludzi ubogich”¹⁰. W kolejnym eseju Z. Mikolejko twierdzi na temat św. Stanisława, że „[...] był zdrajcą (historycy domyślają się na ogół, najprawdopodobniej zasadnie, że spiskował z Niemcami i Czechami, by osadzić na polskim tronie słabego, pozbawionego zupełnie charakteru Władysława Hermana...” (s. 86). Nie jest to sąd oryginalny autora, lecz powtórzona opinia T. Wojciechowskiego, który w oczach Z. Mikolejki, a świadczą o tym częste cytaty, wyrasta na największego specjalistę od XI w. Nie podważając autorytetu tego znakomitego historyka, należy jednak zwrócić uwagę, że słynne *Szkice historyczne XI wieku* ukazały się po raz pierwszy drukiem w 1904 r., a od tego czasu historiografia polska odnotowała pewien postęp w badaniach. Widać to zwłaszcza przy ocenie św. Stanisława. Dziś już prawie nikt nie twierdzi, że spiskował on z Czechami czy Niemcami, gdyż nie ma o tym mowy ani w źródłach polskich, ani obcych. Można go nazwać zdrajcą czy też buntownikiem, ale z prostego powodu niedochowania wierności Bolesławowi, a nie współpracy z wrogami zewnętrznymi. Wyjaśnienia wymaga także określenie Anonima Galla świadkiem tragedii biskupa krakowskiego (s. 89). Otóż Anonim przybył do Polski najprawdopodobniej ok. roku 1113, a więc dobre 34 lata po śmierci Stanisława. Znajomość realiów średniowiecza wypada u autora dosyć blado, podobnie zresztą jak i czasów nowożytnych. Potknięcia widać zwłaszcza w chronologii. Tzw. *Sacco di Roma* Z. Mikolejko rozciąga aż na dwa lata (1527–1528), podczas gdy wojska ce-

⁸ *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), Warszawa 1962–69, s. n., t. IV, z. 1–2; *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, przeł. K. Abgarowicz, Warszawa 1966, s. 23–154; *Sredniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, tłum. J. Pleziowa, oprac. M. Plezia, Warszawa 1987, s. 31–69; *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, pod red. J. A. Spieża, Tyniec-Kraków 1997, s. 41–197; Radzim-Gaudenty mógł być informatorem twórców żywotów, natomiast nie wiemy nic o żywocie spisany bezpośrednio przez brata Wojciecha.

⁹ MPH, Kraków 1952, s. n., t. II, s. 43.

¹⁰ Święty Benedykt z Nursji, *Reguła*, przekład A. Świderkówna, wyd. II, Kraków 1997, s. 206–209.

sarza Karola V zdobyły Rzym w maju 1527 r. i plądrowały go do września tego roku. Biskupem krakowskim pilotującym na początku XVII w. proces kanonizacyjny Jana Kantego był Bernard Maciejowski, a nie Maciejewski, a w 1603 r. wbrew opinii autora nie był jeszcze kardynałem (s. 165). Podobnie rzecz się ma z cesarzem Józefem II, który samodzielne rządy objął nie w roku 1765, a dopiero po okresie współregencji z matką, Marią Teresą, która zmarła w roku 1780 (s. 295).

Nie najlepiej o autorze świadczą też pewnego rodzaju manipulacje, jak np. wysuwanie wątpliwości odnośnie pobożności Henryka Brodatego w kontekście klątwy, którą został obłożony (s. 150). Jednak autor nie wyjaśnia powodów nałożenia kary kościelnej, gdyż okazałoby się, że głównym powodem było naruszenie przez księcia immunitetu dóbr kościelnych, co nie musiało być związane z pobożnością lub jej brakiem u księcia Henryka¹¹. Podobnie rzecz się ma z kojarzeniem nazwy *dominicanes*, która dla autora nie oznacza tylko „psy Pańskie”, ale również „psy policyjne”, „wierne psy władzy” (s. 121).

Tajemnicze i mało przekonujące są też odwołania autora do „wiarygodnych przekazów” (s. 141) czy opinii „współczesnej poważnej historiografii katolickiej” (s. 297), gdyż nigdzie nie wyjaśnia on co kryje się pod tymi zagadkowymi terminami. Przykładem zaś wyjątkowej ekwilibrystyki myślowej autora jest esej poświęcony św. Klemensowi Marii Hofbauerowi, którego działalność w Warszawie i stosunek do Konstytucji 3 Maja autor weryfikuje w oparciu o... obraz Jana Matejki (s. 279–280).

W całej zaś pracy oprócz błędów merytorycznych najbardziej razi stanowczość opinii o różnych zjawiskach czy postaciach, na które może sobie pozwolić tylko doskonały znawca lub zupełny laik. Przykładem jest tu choćby zupełny brak orientacji w znaczeniu gloss w manuskryptach średnio-wiecznych (s. 158), czy natarczywe nazywanie Zygmunta III Wazy „[...] najgorszym naszym władcą [...] najbardziej dla Polski zgubnym.” (s. 216). Wyjątkowo kompromitująco zaś brzmi apel do współczesnych historyków w sprawie zbadania wreszcie tajnych porozumień pierwszego Wazy na tronie polskim z Habsburgami, zwłaszcza po bardzo drobiazgowych studiach K. Lepszego sprzed ponad 60 lat¹². Równie niestosowna jest frazeologia jaką postuluje się Z. Mikołajko w stosunku do relikwii świętych. Jeśli nie

¹¹ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, wyd. II, Warszawa 1997, s. 330–334.

¹² K. Lepszy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589–1592)*, Kraków 1939.

zwykły szacunek, to przynajmniej zrozumienie realiów epoki powinny powstrzymać autora od używania sformułowań w stylu „drugie życie trupa” (s. 14), „piękna truposzka” (s. 136), czy użytym już w innym kontekście „gnoju materii” (s. 80).

Praca Z. Mikołejki mogła być książką wyjątkową. Niestety dobry pomysł i znakomity temat w formie jaką zaprezentował Z. Mikołejko ma charakter owych „cukierkowych” żywotów z kompendiów świętych na każdy dzień w roku, tyle że autor zastąpił piętno konfesyjności brzemieniem sceptycyzmu i pseudonaukową frazeologią. Forma eseju zapewnia dużą dowolność w prezentowaniu myśli, nie zobowiązuje do takiej ścisłości jak prace naukowe, ale wymaga pewnego przygotowania merytorycznego autora. Bezwzględnie potrzebne jest spojrzenie religioznawcze na fenomen świętych, ale może warto w tych badaniach połączyć siły religioznawców i historyków. W przeciwnym razie powstaną prace, którym zawsze będzie można zarzucić niedociągnięcia metodologiczne czy błędy merytoryczne. Zbiór esejów Z. Mikołejki nie jest pracą złą, a na pewno nie można przejść obok niej obojętnie. Jednak ciekawe ujęcia biografii, np. św. Kingi czy św. Jadwigi, giną w zalewie niepotrzebnej pretensjonalności czy błędów merytorycznych. Jedno wszakże należy w tej książce docenić: adekwatność tytułu do treści. Autor rzeczywiście poprawił żywoty świętych, choć na swój specyficzny sposób.

Piotr Guzowski